

Leży przede mną świeża jeszcze, podpisana przepiękną dedykacją autorki, powieść Radomiły Birkenmajer – Walczy, wydana dosłownie przed chwilą przez poznańskie wydawnictwo „Mila”. Powieść dla dzieci w wieku 9 + nosi tytuł "Ciotka, my i reszta świata". Połknęłam ją jednym podejściem, na raz. Dlaczego? Może dlatego, że specjalizowałam się w trakcie studiów w literaturze dziecięcej, i nadal mnie ona żywo interesuje, może dlatego, że autorka jest znaną mi przez korespondencję przyjaciółką z PP, a może dlatego, że powieść mnie urzekła? Chyba – wszystko naraz. Najpewniej jednak z ostatniego powodu. Pomyślałam, zamykając powieść w twardej oprawie, z ilustracjami znanego mojemu pokoleniu Bohdana Butenko: No i mamy swoje „Dzieci z Bullerbyn”!

No i mamy, a w dodatku Bullerbyn przenosi się z miejsca na miejsce po mapie Polski razem z wakacyjnymi pomysłami Ciotki na atrakcyjną siedzibę dla przygód piątki wspaniałych dzieciaków. Pociotek i Lalunia, rodzone dzieci Ciotki – pisarki nie wykorzystują specjalnego miejsca w sercu mamusi. Brat, Siostra i Kuzynek przebywają w ich rodzinnym domu na równych prawach. Dzieci kocha się w tym domu jednakowo i bardzo mądrze. Najmłodsze z nich – Kuzynek, jest pełnoprawnym członkiem dziecięcej republiki, nikt go specjalnie nie piastuje, ale także nie lekceważy, bowiem rodzina, przedstawiona w tej powieści, nauczyła dzieci przede wszystkim szacunku i miłości. I jeszcze czegoś: Nie siedzi się z założonymi rękoma, nie czeka na inicjatywę dorosłych. Trzeba umieć organizować własny, dziecięcy świat samemu. No, nie samemu – w miłej i mądrej gromadzie.

Dorośli i dzieci nie wchodzą sobie wzajemnie na głowę, ale więzi, jakie ich łączą, pozwalają współistnieć na przyległych płaszczyznach, które krawędziami jednak mocno do siebie przylegają, czasem – nakładają się na siebie, bo jednak... Pozornie puszczone „luzem” dzieciaki mają należytą opiekę Rodziców. One także mocno dbają o harmonię i radość w życiu dorosłych. To one pamiętają, by Ciotka w walentynki dostała prezent od Wujka. Doskonale także zdają sobie sprawę, że więcej osiągną kompromisem wobec zapracowanej rodziny, bez zbędnego mazgajstwa i nie wiadomo jakich roszczeń. Dlaczego? Bo są aktywne, kreatywne, i mocno doceniają wolność, jaką oferują im dorośli. Korzystają z wiedzy i chętnie się powołują na ich mądrość. Nie podważają decyzji Ciotki i Rodziców, bo ci z kolei wcześniej wypracowali w dzieciakach autorytet. Kiedy Ciotka mówi – to ma rację, a kiedy Ciotka pracuje – ma być cisza... i jest!

Narratorem tej czarującej i wzruszającej historii autorka uczyniła jedno z gromady dzieciaków – Brata. Chłopiec obdarzony niezwykłym darem obserwacji świata, wrażliwy i pomysłowy, mówi najczęściej: „my”, opowiadając akcję kolejnych niezwykłych rozdziałów, pełnych tajemnicy i humoru. (Autorka nie określa wieku żadnego z dzieci, jednak można się domyślić, że jest najstarszym w czeredzie rodzinnej dzieciarni). W jednym z rozdziałów, dotyczącym szkolnej rzeczywistości, chłopiec opowiada przygodę z ogniskiem i salamandrą jako narrator personalny, jako „ja”, i wtedy rozczuła czytelnika wrażliwością, subtelnością wobec opisywanych zdarzeń i chłopięcą, cudną ciekawością świata. Świata natury, przygody, czarów, dorosłych i innych dzieci.

A dzieci potrafią sobie zorganizować czas i wyobrazić wiele, o, nawet bardzo wiele. Uczą się grzeczności i pokojowego współistnienia również z duchami, które przecież muszą mieszkać w starym domu ze strychem i mnóstwem tajemniczych schowków. Bo jakżeby inaczej? W starych walizkach na strychu mieszka przecież pamięć o dziadkach i pradziadkach: w kapeluszach, kostiumach z poprzedniej epoki, nawet - koronkowej bieliźnie. Duchy przeszły zresztą w tej powieści kurs komputerowy, i specjalny duch

do zabawiania dzieci mieszka w starym laptopie Ciotki, ma na imię Gunnar i przechodzi swobodnie granicę światów, jak to w bajkach bywa, albo raczej w powieści magicznego realizmu, bo tak określiłabym gatunek „Ciotki...”, powieści, którą kupiłam na zapas dla mojej małej Zuzi, i nie żałuję.

Nie żałuję, ponieważ powieść uczy dzieci szacunku dla rodziny, jej tradycji i historii, troski o żyjących i tych ze starych fotografii. Dorosłych natomiast, że dzieciaki są baczными obserwatorami naszych poczynań, i że nas oceniają. Nade wszystko - bardzo potrzebują ciepła, miłości, mądrej troski. Jakże dziś o tym trzeba mówić! A autorka mówi o tym w sposób nienachalny, bez moralizatorskiego tonu, z uśmiechem. Po prostu – mówi.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

Zola111, dodano 07.08.2010 10:34

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.